Nr. 38. We Lwowie, Czwartek d. 15. Lutego 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik,* w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler,* w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Przestroga.

W przeszłym już roku zwracała *Gazeta Narodowa* uwagę na machinacje kilku ludzi w księztwach Naddunajskich, którzy porozumiawszy się z moskiewską partją bojarów, usiłowali dopomódz jej do zrzucenia z tronu księcia Kuzy. Wysłali oni emisarjuszów do Galicji, aby poodszukiwać zakopywaną na pograniczu Królestwa broń i sprowadzić ją do księztw. Gdy między wychodźcami polskimi w księztwach, tych kilku intrygantów nie znalazło żadnego poparcia, i przeciwnie stawiono im opór, to usiłowali potem werbować ochotników w Galicji między tą warstwą młodzieży, którą najłatwiej można patrjotycznemi frazesami w pole wywieść. Wysłannicy tych intrygantów spisywali tę młodzież, odbierali przysięgi i już nawet poczęli wysełać do Multan, aby ją tam po dworach niechętnych Kuzie bojarów ukryć i przy jej pomocy zrobić rewolucję i wypędzić ks. Kuzę. Już wtedy ci intryganci popisali sobie pełnomocnictwa, nominacje itp., aby łatwowiernych i ograniczonych złudzić.

Robotom tych panów szybko jednak opinia publiczna położyła tamę. I najlekkomyślniejsi, i najłatwowierniejsi się spostrzegli. Jeden z werbujących we Lwowie ledwie uszedł cało i żywo z rąk werbowanych. I na prowincji najmniejszego nie mieli sukcesu. Ledwie gdzieniegdzie gościnność dozwoliła im noclegu. Cofnęli się więc napowrót, a pocieszna rewolucja w Bukareszcie odbyła się bez ochotników galicyjskich.

Ale partja moskiewska bojarów nie ustaje w swej czynności. Propaganda przeciw księciu Kuzie prowadzona jest ciągle przez Moskwę. Bardzo czynny w niej udział biorą mnisi, znoszący się z klasztorami w Bessarabii moskiewskiej. Moskwa zgromadziwszy od Brodów do Husiatyna do 50.000 wojska, czeka niecierpliwie wybuchu w Multanach i Wołoszczyznie. Między mnichami i w ogóle między klerem rumuńskim szerzy mniemanie, iż ks. Kuza dąży do wprowadzenia katolicyzmu, do poddania kościoła rumuńskiego papieżowi. Między bojarami pobudza ambicje; między liberałami przedstawia, iż książę Kuza narzuca despotyzm. Obecna polityka moskiewska w księztwach ma bowiem ten sam charakter, który miała podczas rozbioru Polski. Moskwa usiłuje wywołać rozruchy, aby miała powód do interwencji i zaboru, do czego obecną chwilę w Europie uważa za najsposobniejszą.

I znowu ci sami intryganci, co w przeszłym roku, idą jej obecnie w pomoc, w porozumieniu z moskiewską partją bojarów. I znowu usiłowali wciągnąć młodzież galicyjską, wyprowadzić ją do Multan. I znowu popisali sobie pełnomocnictwa, nominacje, łudząc się nadzieją, że znajdą w kraju łatwowiernych. I znowu usiłowali zawiązywać tu organizacje, któreby im dopomagały.

Ale wszelkie roboty ich były nadaremne. Tyle zdrowego rozsądku było wszędzie, że nie udała się im żadna organizacja, żadne zaciągi, żadne łudzenie młodzieży. Wszędzie znaleźli wstręt, odmowę, oburzenie. I najzapaleńsi przejrzeli ich...

Może ta powtórna nieudała próba opamięta tych intrygantów, których liczba w samej istocie ogranicza się do kilku ludzi, zdyskredytowanych zupełnie między wychodźcami polskimi. Właśnie to zdyskredytowanie było przyczyną, iż nie mogąc do swych planów między wychodźcami znaleźć zwolenników, gdyż ci znają dokładnie prawdziwe sprężyny ich działania, a zresztą raz już stanowczo postanowili wstrzymać się od wszelkiego zawiązywania spisków w kraju, a za granicą szukać tylko pracy i wykształcenia — intrygantów tych kilku spodziewało się na świeżem polu, w kraju, mniej tu albo całkiem nieznani będąc, zebrać brzęczący i żywy połów. Zdawało się im, że dosyć będzie napisać sobie pełnomocnictwo niby rządu narodowego, nominację, aby znaleść posłuch i wiarę! Przekonali się teraz, iż kraj nie da się użyć za łątewkę. Odparto ich nagabywania i pretensje! Oby to posłużyło im za przestrogę na przyszłość.

Budżet krajowy.

III.

c) Zasiłek dla szkoły rolniczej w Czernichowie 2.100 złr.

Ważność zakładu naukowego agronomicznego w Czernichowie podnosiliśmy już kilkakrotnie w *Gazecie Narodowej,* tak przy rozbiorze krytycznym co do uposażenia, tudzież urządzenia tej szkoły, jakoteż z powodu uczynionego wniosku przez p. Paszkowskiego o podwyższenie dotychczasowej kwoty subwencyjnej do 6.000 złotych austr., który to wniosek został odesłany do komisji funduszowej i tam pozostaje dotąd. Zdaniem naszem, nie powinna komisja wniosku tego zatrzymywać dłużej, lecz bezzwłocznie przedłożyć go na stół sejmowy dla powzięcia uchwały. Powodów tylekroć publicznie rozbieranych co do podwyższenia subwencji do kwoty 6.000 złr., nie będziemy tu powtarzać znowu, i nie wątpimy, że Izba sejmowa jest przekonaną dostatecznie o konieczności podniesienia zakładów rolniczo-naukowych, że przeto uchwali subwencję 6.000 złr. stosownie do wniosku p. Paszkowskiego bez dalszych dyskusyj, zwłaszcza że jeszcze w roku 1864 przedkładało Towarzystwo gospodarcze krakowskie wniosek podobny, ugruntowany najdokładniej, do ministerjum, i Wydział krajowy z swej strony popierał ten wniosek usilnie, jednakże od p. Szmerlinga, który nie marzył nigdy o tem, co rzeczywiście było potrzebnem, a nawet pojąć tego nie umiał, nieosiągniono skutku pożądanego.

d) Na wsparcie zakładu głuchoniemych we Lwowie 1.050 złr.

Jest to zasiłek, przyznany temu zakładowi z funduszu domestykalnego, jeszcze uchwałą byłego Wydziału stanowego i zatwierdzeniem monarchy z dnia 30. kwietnia 1835. Po zaprowadzeniu reprezentacji krajowej, przeniesiono ten wydatek na fundusz krajowy.

e) Zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie 4.200 złr.

Na podstawie umowy zawartej pomiędzy Wydziałem stanowym a ś. p. Stanisławem hr. Skarbkiem, zobowiązały się Stany galicyjskie na utrzymanie polskiego teatru we Lwowie dodawać z funduszu domestykalnego rocznie 4.000 złr. m. k., a nadto dla zapewnienia bytu temuż teatrowi polskiemu, nadały hrabiemu Skarbkowi zapisem z dnia 14. listopada 1845 roku na własność wieczystą realność, we Lwowie położoną, znaną pod nazwą ogrodu Kortuma, która jest wydzierżawioną i przynosi dochodu rocznie 2000 złr. Wiadomo powszechnie, jak dalece zmieniły się stosunki świata scenicznego, osobliwie polskiego. Upadły sceny polskie w Poznaniu, Wilnie, Kijowie, Żytomierzu i tyle innych, przebywających czasowo w prowincjach zabranych przez Moskwę. Pozostał Lwów, Kraków, a w Kongresówce Warszawa, w której teatr stał się zakładem rządowym; a podczas gdy w krajach ucywilizowanych wzmogła się liczba teatrów, szkół dramatycznych, konserwatorjów tak dalece, że lada mieścina o kilku tysiącach mieszkańców posiada scenę stałą: polska scena narodowa upada coraz bardziej, a nawet na jej gruncie wszczepiono żywioł obcy, który z jej uszczerbkiem podtrzymywany bywa, a obok praw, nadanych teatrowi obcemu, i jego panowania, nie może się rozwinąć scena narodowa.

Sprawę tę co do teatru lwowskiego podniósł był gorąco na sejmie poseł Zyblikiewicz, jeszcze wówczas, kiedy można było wystąpieniem stanowczem zapobiedz bezpotrzebnemu uposażeniu teatru niemieckiego subwencją roczną 12.000 złr. Wniosek odesłano do komisji, a tymczasem administracja prowizoryczna pospieszyła zawrzeć umowę o teatr niemiecki, nadając przedsiębiorcy powyższą subwencję na lat dziesięć, dalej prawo dawania redut i balów, pobierania opłaty od teatru ruskiego i przedstawień rodzaju wszelkiego, co wszystko razem do 25.000 złr. rocznego przynosi dochodu, — dla teatru zaś polskiego pomimo tylokrotnych pisanin, nietylko że nic nie uczyniła, ale nadto nie oddała mu dotąd dochodu z folwarku Kortuma, który wedle umowy, zawartej z Wydziałem stanowym, przeznaczono wyraźnie dla sceny polskiej. Wiadomo że artysta dramatyczny, w czasach teraźniejszych 3—4 a czasem i dziesięćkroć drożej musi być opłacany aniżeli dawniej, a wymogi publiczności światłej, tak co do doboru sztuk jakoteż wystawy stały się wielkiemi, i przeto chcieć pokryć koszta utrzymywania teatru, jak się wyraża kontrakt zawarty ze Stanami, „dobre go polskiego,“ tą kwotą dzisiaj, jaką dawano niegdyś przedsiębiorcom, nazwać można niepodobieństwem. Czuje to bardzo dobrze i uznaje administracja, ale tylko co do teatru niemieckiego; dla sceny zaś polskiej nasiano na wszystkich drogach trudności, jak dziecku, które u wrót własnych żebrze wsparcia.

Wierzymy, że w tej mierze rozstrzygnie raz przecie stanowczo poważny głos reprezentacji krajowej; niecierpliwość i oczekiwanie kraju całego powinny być zaspokojone, zwłaszcza, gdy teraz jest pora najstosowniejsza ku temu.

f) Zasiłek dla zakładu ogrodniczego we Lwowie 400 złr.

Zasiłek ten bywał dotąd wypłacany na wsparcie zakładu wychowawczego dla ogrodniczków, przy zakładzie botanicznym we Lwowie. Przeciw przyzwoleniu tych 400 złr. nietylko nie mielibyśmy nic do zarzucenia, lecz owszem popieralibyśmy go całem sercem, ale pod warunkiem, ażeby dyrekcja zakładu tego wraz z katedrą botaniki, została powierzoną krajowcom, i wykład w tej gałęzi zaprowadzonym został w języku polskim, boć umiejętności rodzaju podobnego nawet najzręczniejszy teoretyk zagraniczny nie potrafi udzielić chcącym jej nabyć uczniom, jeżeli przynajmniej wysłowić się nie potrafi.

g) Zasiłek dla rolniczej szkoły dublańskiej 2.625 złr.

Po zaprowadzeniu szkoły w Dublanach ustanowiono rozporządzeniem najw. z d. 20. czerwca 1851, że na przeciąg lat 10 wypłacana będzie dotacja z c. k. skarbu państwa w kwocie corocznej 2.500 złr. m. k., a to 1.500 złr. na utrzymanie zakładu a 1.000 złr. m. k. na 10 stypendjów, których rozdawnictwem c. k. rząd się zajmywał. Ten zasiłek zaasygnowano rozporządzeniami z d. 21. listopada 1855 l. 38.633, i 26. sierpnia 1856 l. 26.629, a decenium oznaczone ubiegło z końcem roku 1865.

Na rok bieżący już odmówiło ministerstwo subwencji, oświadczając przytem, iż szkoła ta, jako zakład krajowy, z funduszu krajowego wspieraną być powinna.

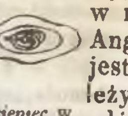
W sejmie zrobiono wniosek, aby szkołę dublańską sejm uznał za krajową, i nietylko dawał jej pomoc, lecz aby zupełnie ją wziął na budżet krajowy. Tymczasem zaś, nim w tej sprawie sejm rozstrzygnie, zaasygnowano dla niej z funduszu krajowego 1.575 złr. w. a. Zapewne na rok bieżący szkolny dodadzą jej teraz w budżecie tymczasowo i 1.050 złr. na stypendja, a od kursu zimowego zacząwszy przejdzic szkoła cała na stały fundusz krajowy, i zorganizowana i wyposażona będzie według potrzeb dzisiejszych.

Przegląd polityczny.

Ze Stanisławowa nadesłano nam ciekawy dokument, świadczący bardzo niekorzystnie o tamtejszych mieszkańcach wyznania mojżeszowego. Dokumentem tym jest odpis protestu, podanego przez żydów stanisławowskich do ck. na-

Trychiny.

Przed kilkunastu laty została za pomocą drobnowidu zbadaną przyczyna i istota choroby, która wprawdzie i dawniejszemi czasy tak pojedyńczo jak i nagminnie głównie w tych samych okolicach co i dzisiaj, to jest, w północnych Niemczech *) nieraz się pojawiała, którą jednak dla nieznajomości właściwego jej powodu, mylnie za co innego uważano; chorobą tą jest tak zwana **włośnica**, którą stanowią pewne objawy, wywołane istnieniem w ustroju ludzkim pasożytu, zwanego **włosieńcem krętym** (*trichina spiralis*). Pasożyt ten, który pojedyńczo w ciele ludzkiem nieraz bez uszczerbku dla zdrowia przebywa, gdyż tylko wielka liczba włosieńców wywołuje chorobowe objawy, został odkryty po raz pierwszy w roku 1832 przez dr. **Hiltona** w Anglii. Ma on ⅛ — ⅓‴ długości, jest u głowy cięższy niż od ogona, i leży zwinięty, jakby wężyk, pomiędzy włóknami mięśni w właściwym sobie pęcherzyku, którego długość ¼‴ wynosi. Samice są nieco większe i silniejsze niż samce, i należą do rzędu zwierzątek żywopłodnych.



Włosieniec w swym pęcherzyku 40 razy powiększony.

Siedliskiem włosieńca są przedewszystkiem koty, szczury i świnie. Z mięsem tych ostatnich przechodzą włosieńce do ludzkiego żołądka, a pozbywszy się tam swych pęcherzyków, które się w soku żołądkowym rozpuszczają, i uzyskawszy tym sposobem wolność, rozmnażają się, i dopiero młoda generacja dostaje się prawdopodobnie wzdłuż włókien tkanki łącznej do mięśni, dając powód do wybuchu **włośnicy**. Takowa zwykła rozpoczynać wymiotami, biegunką i innemi objawami, czyniącemi ją w początku podobną do cholery lub do krwawnicy; później nabrzmiewają i twardnieją mięśnie w całym ustroju, stając się sztywnemi i boleśnemi. Bole te, które są podobne do gośćcowych i które się rozciągają z łytek na lędźwy, krzyże, kark, żuwacze, język i t. d., dochodzą nieraz do tego stopnia, że chory nie jest w stanie ani się wyciągnąć, ani się ruszyć, lecz leży skurczony i nieruchomy wśród niewymownych cierpień. Przytem jest mówienie utrudnione, głos chrypliwy, a oprócz tego puchną powieki, twarz i dolne odnogi, i osłabiają chorego obfite poty. Tętno jest przyspieszone, przytomność niezamącona. Po 3 do 5 tygodniach, w ciągu którego czasu około włosieńców wyżwymienione pęcherzyki czyli komórki się tworzą i je nadal nieszkodliwemi czynią, ustają rzeczone bole, znika opuchnienie, gubi się sztywność mięśń, ustają poty i biegunka, i chory przychodzi do zdrowia, jednak tylko bardzo powoli, gdyż osłabienie sił trwa nieraz i pół roku. Jeżeli zaś ilość spożytych z wieprzowiną pasożytów była zbyt wielką, lub jeżeli w ogóle siły chorego do przebycia choroby nie są dostateczne, natenczas pogorszają się nietylko już istniejące objawy, ale oprócz tego nastaje kurcz przepony i duszność, przychodzi zapalenie płuc, siły opadają coraz więcej, i chory ginie. Tak się kończy choroba zwykle dopiero w trzecim, nieraz jednak już w drugim tygodniu swego istnienia. Niekiedy umierają tacy chorzy wśród objawów mózgowych. Dzieje się to wtedy, jeżeli włosieńce z krwią przypadkowo do mózgu się dostały. Śmiertelność, o ile się pokazuje z dotychczasowych spostrzeżeń, wynosi 5%.

Co się tyczy leczenia włośnicy, to musimy wyznać, że swoistego środka, to jest środka, któryby niszczył włosieńce w ustroju ludzkim, dotąd nie mamy; terapia jest przeto głównie wyczekującą, i ogranicza się w początkach na używaniu środków wypróżniających, aby włosieńce z przewodu pokarmowego, o ile można, wyprowadzić, i tym sposobem dalszemu szerzeniu się ich w ciele zapobiedz. Jednakże chociaż przeciw włośnicy nie posiadamy broni, to uchronić się od niej jesteśmy w stanie, a to w dwojaki sposób: albo unikaniem jedzenia wieprzowiny, zawierającej włosieńce, albo przyrządzaniem takowej w sposób, który włosieńce niszczy. O istnieniu lub nieistnieniu włosieńców w wieprzowinie przekonuje nas najpewniej drobnowid: ale i bez niego można się o tem z pewnem prawdopodobieństwem dowiedzieć; włosieńce bowiem siedzą tylko w mięśniach (sadło przeto i słonina są wolne od włosieńców), tworząc tamże białawe punkciki, które przy dobrem świetle już gołem okiem spostrzedz można; wieprzowina zatem, w której takie punkciki widzieć się dają, jest podejrzaną. Co się zaś tyczy przyrządzania wieprzowiny w sposób, który włosieńce gubi, to przedsiębrane w tym względzie próby wykazały, że ciepłota, wynosząca 60° R. zabija włosieńce, ciepłota zaś tylko 40—45° mająca, zostawia je przy życiu; ba nawet ciepłota, wynosząca 50° Reaum. nie daje jeszcze pewnej rękojmi ich śmierci. Chcąc tedy wieprzowinę, choćby takowa włosieńce zawierała, nieszkodliwą uczynić, należy ją dobrze albo piec, albo gotować, pokrajawszy ją wprzód w cienkie kawałki, ażeby odpowiednia ciepłota tem pewniej na wskróś je przejść mogła. Podobnie jak wysokie stopnie ciepła, niszczą włosienice także inne środki, jako to: pozostawienie wieprzowiny dłuższy czas w soli kuchennej, powtóre, wędzenie jej przynajmniej przez dobę w gorącym (50—52°) dymie, nareszcie suszenie jej długi czas na powietrzu.

W krajach państwa austrjackiego jedzą wieprzowinę, przyrządzoną w sposoby wyżwymienione, i dlatego w Wiedniu np., gdzie rocznie do 100.000 świń konsumują, niepojawił się dotąd ani jeden wypadek włośnicy, w Pradze zaś zachorowała na nie dotąd tylko jedna osoba, a w Bernie rodzina składająca się z czterech członków, z których 2 umarło, a 2 przy życiu pozostało. W północnych Niemczech zaś panuje zwyczaj jedzenia wieprzowiny częścią surowej, częścią na zimno (30—33°) wędzonej, częścią nareszcie tylko na wpół gotowanej lub pieczonej; i ta okoliczność, w połączeniu z pewnemi bliżej jeszcze niezbadanemi stosunkami miejscowemi, sprzyjającemi jak się zdaje rozwojowi włosieńców, tłumaczy dostatecznie częste pojawianie się tamże włośnicy, przybierającej nieraz nawet charakter epidemii. Do silniejszych epidemij, czyli właściwie powiedziawszy endemij tego rodzaju należą: endemia, która w r. 1863 w **Hettstadzie** panowała, i gdzie na 159 chorych 26 umarło; powtóre endemia, która przeszłego roku w **Hedersleben** wybuchła, i którą w początkach za cholerę uważano.

W końcu musimy tutaj jeszcze nadmienić, że według doświadczeń tylko włosieńce w mięsie starych świń dają powód do włośnicy, włosieńce zaś w mięsie młodych świń giną w żołądku, zkąd też młoda wieprzowina w żadnym razie nie jest szkodliwą.

Tyle na teraz o włosieńcach dla uspokojenia tych, którzy, nie znając właściwego stanu rzeczy, żyją w ciągłej obawie z powodu alarmujących wieści, jakie o rzeczonych pasożytach w naszem mieście od niejakiego czasu są rozszerzone.

Dr. Jasiński.

*) Także w Ameryce jeszcze przed 20 laty zauważano chorobę, o której tu mowa.

miestnictwa lwowskiego przeciw złożonemu w sejmie projektowi statutu gminnego dla miasta Stanisławowa. Na wstępie protestu tego powiadają podpisani na nim izraelici, że większość mieszkańców Stanisławowa jest wyznania mojżeszowego, i że ta część ludności płaci większą sumę podatków niż część chrześciańska mieszkańców. Przedewszystkiem protestują żydzi stanisławowscy w ogóle przeciw nadawaniu temu miastu jakiego statutu osobnego. Im wystar cza zaprojektowana przez rząd ogólna ustawa gminna, a dopiero później (gdyby n. p. w większości zasiadali w stanisławowskiej, na podstawie ogólnej ustawy gminnej utworzonej Radzie miejskiej) możeby nznali za rzecz stosowną wypracować i przedłożyć jaki projekt do statutn osobnego. Dalej protestują żydzi stanisławowscy przeciw przedłożonemu przez tamtejszy wydział miejski projektowi statutu dla tego, że projekt ten powiada, iż burmistrzem Stanisławowa może być tylko chrześcianin. W postanowieniu tem widzą protestujący sprzeczność z ustawą z d. 5. marca 1862. Trzecim powodem protestu jest paragraf statutu, który oznacza liczbę radnych żydowskich. Najbardziej ważnym powodem protestu jest paragraf projektu, że prawo wybieralności przysługa tylko tym mieszkańcom Stanisławowa, którzy umieją mówić i pisać po polsku. Protestujący nie pojmują, na co potrzeba radnemu stanisławowskiemu umieć po polsku, kiedy się nawet od posła nie wymaga (?) aby umiał ten język. W końcu proszą podpisani na protestcie żydzi stanisławowscy c. k. namiestnictwo, aby w razie, gdyby sejm — czego oni nie chcą przypuszczać — zatwierdził ten statut, i przedłożył do sankcji, c. k. namiestnictwo ze swej strony poczyniło kroki, którebv uzyskaniu sankcji stanęły na przeszkodzie. Ciekawy ten protest został podpisany przez 255 żydów stanisławowskich.

Dziś zostały zamknięte sejmy krajowe w Wyższej Austrji i Styrji, Krainie, Morawie, Tryeście i Bukowinie. Przed kilkoma dniami zamknięto posiedzenia sejmów w Karyntji, Szlązku i Tyrolu, a dawniej jeszcze sejmy w Salcburgu, Vorarlbergu, Goryeji i Istrji. Sejm niższo-austrjacki kończy swe prace 20. bm., tak, że jedynie sejmy lwowski, pragski, dalmatyński i sejmy krajów węgierskich dłuższy czas jeszcze obradować będą.

Wyższo-austrjacki sejm polecił na posiedzeniu d. 12. bm. wydziałowi swemu zajęcie się gorliwe sprawą budowy kolei żelaznej Rudolfa. Upoważniono także wydział, by na rachunek kraju wziął za 50.000 złr. akcyj przy subskrypcji na budowę kolei żelaznej Neumarkt-Braunau, jeżeli widzieć będzie, że tym sposobem zabezpieczy się wykonanie budowy.

Dnia 12. t. m. został sejm w **Celowcu** zamknięty. Prezes zamknął ostatnie posiedzenie temi słowy: „Sejm dochował wierności i posłuszeństwa względem cesarza i ustaw, ale też i w sumiennem wykonaniu obowiązków swoich, wynurzył swój sąd o przedłożonych mu ustawach i złożył go w sposób lojalny u stóp tronu". Izba wzniosła w końcu trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

W **lublańskim** sejmie toczyły się d. 12. bm. sześciogodzinne namiętne rozprawy w sprawie językowej. Brali w nich udział namiestnik, Auersperg, Kromer, Toman i inni. Auersperg odpierał zarzut usiłowań germanizacyjnych, Deschmann uderzał na egoizm narodowy. W końcu przyjęto wniosek Auersperga, by przejść do porządku dziennego. Głosowano imiennie. Za wnioskiem było 18. przeciw wnioskowi 13 głosów.

Sejm **styryjski** uchwalił d. 12. b. m. nie rozpoczynać w tej kadencji rozpraw nad wnioskiem rządowym o ustawie wodnej, i wydziałowi krajowemu polecić zdanie w tym względzie sprawy na przyszłej kadencji.

Komisja sejmu **pragskiego**, której poruczono sprawę równouprawnienia języków w szkołach, postanowiła wystosować do ministerstwa zapytanie, czy można spodziewać się jakiego w tej mierze wniosku rządowego. Tymczasowo układa komisja projekt, na podstawie ustawy siedmiogrodzkiej o równouprawnieniu języków.

W Izbie panów sejmu **peszteńskiego** rozpoczęły się dnia 13. b. m. rozprawy nad wnioskiem hr. Festeticsa, który żąda by Izba magnatów osobny do tronu wystosowała adres. Wniosek przyjęto przy imiennem głosowaniu 136 głosami przeciw 53.

W kołach stronnictwa Deakowego, zrobiła uchwała panów, powzięta na konferencji wiadomej względem podania osobnego adresu, niemiłe wrażenie. Adres ten będzie głównie samej Izbie panów szkodził, bo będzie prawdopodobnie żądał rewizji ustaw z roku 1848 przed koronacją, i wystąpi przeciw zaprowadzeniu rządów parlamentarnych.

W sprawie wyborów do sejmu węgierskiego, podają dzienniki następujące daty statystyczne urzędowe. Zapisanych było do wyborów teraźniejszego sejmu 705.056 wyborców, a to podług kwalifikacyj: 484.013 właścicieli posiadłości ziemskich, 43.102 rzemieślników, 217 właścicieli fabryk, 3.596 kupców, 43.789 uprawnionych z tytułu podatku dochodowego, 30.755 należących do inteligencji, 99.584 z dawnego tytułu prawnego, należenia do szlachty.

Fremdenblatt podał był wiadomość z Pesztu, że minister stanu miał podać warunki, pod którymi gotowby doradzić N. Panu mianowania ministerstwa węgierskiego. *Gen. Cor.* oświadcza jednakże, że podanie to jak i przywiązywane do niego wnioski są zupełnie bezzasadne. *Gen. Cor.* zaprzecza także stanowczo doniesieniu w *Mähr. Cor.* jakoby zostało już uchwalone rozwiązanie sejmów po tej stronie Litawy, i zwołanie reprezentacyj krajowych z końcem lata roku bieżącego.

Niektóre dzienniki wiedeńskie mówią o panującem w łonie ministerstwa przesileniu. Między ministrem stanu a węgierskim kanclerzem miało przyjść do starcia, które jeżeli się nie da załagodzić, doprowadzi do zmiany ministerstwa. Hr. Belcredi ma być zdecydowanym podać się do dymisji. Powodem nieporozumień ma być znany artykuł urzędowej *Wiener Abendpost*. Artykuł ten miał być nadesłanym redakcji wprost z ministerstwa, a o treści jego inni ministrowie wcale nie byli zawiadomieni.

Dla węgierskich ministrów był ten artykuł równą niespodzianką jak i dla publiczności, która od podobnych nieprzyjażnych dla Węgier artykułów odwykła. Hr. Majlath domaga się teraz odwołania wspomnianego artykułn, a przynajmniej „wyjaśnienia", hr. Belcredi odwołnje się jednak na rezultat konferencyj ministerjalnych w Peszcie, na których stanęło, że Węgrom osobne odpowiedzialne ministerjum nie może być dane. Po stronie hr. Majlatha stoi hr. Esterhazy, po stronie hr. Belcrediego hr. Larisch.

P. Naplo polemiznjąc z urzędową *Wien. Abd. Post*, powiada w najnowszym artykule z d. 12. bm.: „Było to rzeczą bardzo niewłaściwą z tego, że naród z zapałem swego monarchę powitał, wnosić, iż gotów jest zrzec się swoich praw konstytucyjnych. Gdyby tylko to nam przyznano co *Wien. Abd. Post* za „możliwe" uważa, straciłaby nieprzerwalność praw największą część swej wartości. Kraj rywalizuje z rządem w najszczerszem usiłowaniu o utworzenie konstytucji, zapewniającej jak największą potęgę państwu."

Do Pesztu miał przybyć d. 12. b. m. arcyksiążę Ludwik Wiktor, najmłodszy brat cesarza.

Rzym. Rzymski korespondent *Czasu* donosi w liście z dnia 7. bm.: „P. Schlözer, pierwszy sekretarz poselstwa pruskiego, wracając z Berlina przywiózł kardynałowi Antonellemu wstęgę orła czarnego (najwyższy order pruski), a przytem prośbę od hr. Bismarka, by zajście barona Meyendorffa z papieżem chciał załagodzić i zatrzeć. Zapewniają wszakże, że te zabiegi bezskutecznemi pozostaną z powodu wzrastającego prześladowania kościoła polskiego, co stanowisko moskiewskiego poselstwa czyni tutaj niemożliwem, równie jak dla nadeszłej wiadomości, iż rząd moskiewski urzędownie ma wkrótce ogłosić kościół polski n a r o d o w y m i niezawisłym od stolicy apostolskiej. Dodają, iż jeden z biskupów naszych i dwóch prałatów stanęło nieszczęściem na czele tego moskiewskiego odszczepieństwa. Wiadomość ta, której potwierdzenia czekają, wstrząsnęła tutaj umysłami." A dalej donosi: „Ojciec ś. dowiedziawszy się o zgonie księcia Odona, mszę ś. za jego duszę w prywatnej kaplicy swojej odprawił, i napisał list ubolewający do króla Wiktora Emanuela. To łaskawe usposobienie dla domu sabaudzkiego, niepokoi mocno pewne stronnictwo w Rzymie."

Ziemie Polskie. Doniesienie, jakoby profesor warszawskiej szkoły głównej, Plebański, otrzymał od Berga nakaz napisania dziejów ostatniego powstania polskiego, okazało się fałszywe. Profesor Plebański protestuje przeciw temu doniesieniu, tłumacząc, że o nakazie takim nic nie wie, że przedmiot zresztą, o którym mowa, jest zupełnie obcy kierunkowi prac jego historycznych i obcym pozostać musi.

Zukunft, organ pansłowiański, objawiający bardzo wyraźnie swoje dla Moskwy sympatje, pisze, że na granicy południowej Kongresówki i Wołynia koncentruje rząd moskiewski armię 40—50.000 ludzi. Powodem tego gromadzenia mają być sprawy rumuńskie. W księztwach rnmuńskich mają zajść na wiosnę zmiany, którym Moskwa nie może być obcą. Bliżej organ moskiewski tych projektowanych zmian nie określa.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 9. lutego.

(*AJO*) Wszystkie prawie gabinety przedłożyły parlamentom zbiór dokumentów dyplomatycznych. Hiszpania nie chciała być wyjątkiem, kortezy otrzymały księgę czerwoną. Z aktów i not, jakie się w niej mieszczą, obchodzą nas tu we Włoszech najwięcej te, które dotyczą bezpośrednio kwestji rzymskiej. Zastanawia nas owa przebiegłość i rzutność, z jaką dwór madrycki chciał się dowiedzieć o zamiarach rządu francuzkiego po ostatecznem wyjściu załogi z Rzymu. Ambasador hiszpański w Paryżu, p. Mon, wespół z księciem Metternichem, ambasadorem austrjackim, mieli kilkakrotne narady z ministrem spraw zewnętrznych. Zapytywali kategorycznie, co Francja uczyni w grudniu r. 1866, kiedy jej ostatni żołnierz wyjdzie z wiecznego miasta? Drouin de Lhuys odpowiadał wykrętami, jak każdy zdolny dyplomata: „Francja nie może zapewniać papieżowi ziemskich posiadłości, gdyż w takim razie jej zachowanie mogłoby być jedynie powodem nieprzewidzianych zawikłań. Dotychczasowe postępowanie Francji może być moralną gwarancją, że ona i na przyszłość nie zapomni o naczelniku kościoła katolickiego. Że papieża zupełnie opuści — tego Francja także powiedzieć nie może, bo toby znaczyło ośmielać rewolucję." Hiszpania uważająca posiadłości ziemskie jako niezbędnie papieżowi do zachowania władzy duchowej, odkryła w słowach ministra cesarskiego jakiś cel daleki, tj., że Francja będzie się przypatrywała z założonemi rękoma, gdy rewolucjoniści będą wkraczali do Rzymu. Podobne ocenianie konwencji z d. 15. września, ubliża tak Francji, jak i Włochom. Podpisując konwencję zobowiązał się gabinet turyński, że ani sam żołnierzy wysyłać nie będzie ani nie dopuści, aby garybaldczycy wkroczyli do Rzymu. Hiszpania, która utrzymuje, że dwór florencki popchnie naumyślnie rewolucjonistów do wypędzenia armii papiezkiej, podejrzywa uczciwość dwóch interesowanych dworów. Monarcha obrażony z całym narodem, wysłał z tego powodu energiczną notę do Madrytu, która dziś odeszła, i wezwał posła Nigrę w Paryżu, aby tenże zechciał zapytać się pana Drouina de Lhuys, czyli to prawda, że minister, rozprawiając z panem Mon, miał się wyrazić o jedności włoskiej, jako niepotrzebnej, na której miejsce mogłaby stanąć pożyteczniejsza i więcej cesarzowi przypadająca do smaku — konfederacja. Jakie wrażenie sprawi nota, dowiemy się niezadługo, a co się tyczy hr. Nigry, to ten otrzymał już zapewnienie od ministra francuzkiego, ż e s ł o w a j e g o b y ł y ź l e z r o z u m i a n e p r z e z H i s z p a n ó w i n i e d o k ł a d n i e s p i s a n e, i ż e o p r a w d z i e d o w i e d z ą s i ę W ł o c h y n i e b a w e m z d o k u m e n t ó w, m a j ą c y c h s i ę o g ł o s i ć t e m i d n i a m i.

Karnawał kończy się najsmutniej. Żadnego okazalszego balu, żadnej interesującej maskarady. Wczoraj odbywały się po raz trzeci kursa po mieście, lecz podobnie dwom pierwszym i te się nie udały. Powozów było bez liku, ale masek potrzeba było szukać z lampą Diogenesa w ręku. Patrząc na tysiące ciekawej publiczności, która w niemem milczeniu przypatruje się eleganckim ekwipażom, jadącym zwolna i pompatycznie jak w czasie pogrzebowego obrzędu — pomimo woli ciśnie się uwaga, że Florencja nie jest stworzoną na stolicę Włoch. Nikt się nie cieszy, wszyscy oczekują dnia, w którym będą mogli szaleć po ulicach Rzymu. Podczas gdy we Florencji jak w grobie, w Turynie wesoło nad wszelkie spodziewanie. Piemontczycy wydają huczne bale, a ich kursa są do tego stopnia ciekawe, że aż dyrekcja kolei żelaznej uznała za konieczne urządzić pociąg spacerowy z Florencji do dawnej stolicy za 25 fr. od osoby, t. j. za jedną piątą część zwyczajnej opłaty. W zgiełku zabaw chcą zapewne Turyńczycy zapomnieć o owych milionach, które utracić musieli z powodu zmiany królewskiej siedziby.

Z rozmaitych okolic dochodzą wiadomości o zamieszkach ludowych. Niektóre gminy nie chcą płacić podatków od majątku ruchomego, w niektórych miastach przyszło do krwi rozlewu między właścicielami domów a wynajmującymi pomieszkania, z przyczyny, że pierwsi każą sobie z każdym miesiącem drożej płacić. U nas w mieście mieliśmy także okropną scenę przedwczoraj wieczorem. W teatrze Go'doni, w czasie maskarady, dwóch przybyłych z prowincji, obraziło Florentczyków jakimś niezbyt delikatnym przydomkiem. Obrażeni rzucili się na młodzieńców, wytrącili ich za drzwi, i zaczęli niemiłosiernie obijać na ulicy. Dwóch przechodzących pompierów ujęło się za napadniętymi. Walka rozpoczęła się na serjo i zakończyła się bardzo smutnie, bo śmiercią trzech i śmiertelnem poranieniem kilku innych Florentczyków. Niech się cieszą owe upadłe rządy, które dla łatwiejszego utrzymywania swej władzy, drażnili synów jednej ziemi pomiędzy sobą, tworząc coraz większy municypalizm.

Wczoraj przedłożył Pepoli sprawozdanie z prowizorycznego bilansu. Izba odbędzie najbliższe posiedzenie jutro, lub najdalej w poniedziałek. Wydział postanowił przyjąć projekt ministerjalny, żądający potwierdzenia wydatków na dwa miesiące.

Krajowe Towarzystwo ogniowe a Tryesteńska Azienda.

Krakauer Ztg. w numerze 32. z dnia 9. lutego pisze w kronice: „*Gazeta Narodowa* często niezadowolenie okazywała, że Rusini zabezpieczają w Towarzystwie tryesteńskiem „Azienda asicuratrice" a nie w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a nawet z powodu tego, że filia Aziendy we Lwowie obiecała od premii przez Rusinów płaconej 5 prct. na dom narodni, złośliwie żartowała.

„Tymczasem wyczytnjemy w wileńskim *Wiestniku*, że wzmiankowana filia tryesteńskiego Towarzystwa, dała za ubiegły rok na korzyść domu narodniego 371 złr. 20 c.!!!"

Gazeta Narodowa okazywała niezadowolenie z tego powodu, że Rusini własnego interesu nie chcą zrozumieć, i nie żartowała złośliwie, tylko starała się wskazać mylne zapatrywanie się na rzeczy.

Że w tem miała zupełną słuszność, chcemy cyframi dowieść.

Towarzystwo „Azienda" oddało za rok zeszły na dom narodny 371 złr. 20 c. jako 5% od premij przez Rusinów wpłaconych; kwota ta wskazuje więc, że Rusini w ubiegłym roku wpłacili premij 7.424 złr.

Gdyby Rusini tę sumę corocznie do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie za zabezpieczenie swego mienia byli wpłacili, a zwroty, które Towarzystwo po zamknięciu rocznych rachunków swym członkom wypłaca, na dom narodny przeznaczyli, to byłby w ciągu 4-letniego istnienia Towarzystwa rezultat następujący:

W pierwszym roku 1862 istnienia, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń wypłaciło członkom 27 prct. od każdych 100 złr. wpłaconej zaliczki, dochód więc na dom narodny byłby wynosił w tym roku 2004 złr. 48 c.

W drugim roku 1863 z powodu mnogich pożarów nie było żadnego zwrotu, lecz nie było i dopłaty, dom narodny w tym roku nie byłby miał dochodu.

W trzecim roku 1864 zwrot wynosił 14 prct. od zaliczki, dochód na dom narodny wynosiłby 1039 złr. 36 c.

W czwartym roku 1865 Towarzystwo wypłaciło 15 prct. zwrotu, dochód więc na dom narodny wynosiłby 1.113 złr. 60 c.

Zestawiwszy cyfry okaznje się, że

w roku 1862	dochód	wynosiłby	2.004	zlr.	48 ct.
„ 1863	„	„	—	„	— „
„ 1864	„	„	1.039	„	36 „
„ 1865	„	„	1.113	„	60 „
		Razem	4.157	„	44 „

co rozdzieliwszy na 4 lata wypada rocznie 1.039 złr. 36 ct.

Pytamy się więc czyli *Gazeta Narodowa* nie miała słuszności, gdy ubolewała nad tem, że Rusini tak dalece zapoznają własny interes?

K r o n i k a.

— **Wzgląd na opinię publiczną.** *Czas* pisze: Donosiliśmy już, że władza szkolna krakowska zwinęła wykłady historji polskiej i literatury w szkole żeńskiej przy klasztorze św. Jana w Krakowie, jako nadobowiązkowe, chociaż właśnie ten wykład nietylko jest koniecznem uzupełnieniem nauk tam wykładanych, lecz dla przyszłych nauczycielek prywatnych jednym z najważniejszych. Inne przedmioty nadobowiązkowe zostawiono. Postępek ten władzy szkolnej wywołał niezadowolenie, które się i w dziennikach objawiło. Skutek zaś tego był taki, że i inne przedmioty, tak zwane nadobowiązkowe, zostały teraz z nakazu tejże władzy wykluczone.

— (*L*) **Z Kołomyjskiego** d. 10. lutego. (*Głos nędzy*). Nie wiem dokładnie, jaka gniecie nędza w innych obwodach; zdaje się, że i gdzieindziej dobrze doskwiera. Kołomyjskie jednak, które można było w innych latach snadnie policzyć do najobfitszych okolic kraju, pogrążone jest w najokropniejszą nędzę. Dawniej wypasano tu kukurudzą wieprze a zboże było prawie za bezcen, dzisiaj niema nawet kaczanów podostatkiem, aby siebie samych od śmierci głodowej wybawić. W jesieni można było słusznie podejrzywać, że wiele pożarów w rozmaitych stronach kraju pochodzi w części z zawiści ku zamożniejszym i z zemsty źle zrozumianej: dzisiaj nędza powszechna tak wszystkich zrównała, że i zamożniejsi stali się prawdziwymi nędzarzami. Wprawdzie zapomoga głodowa, uchwalona jeszcze 20. grudnia 1865 roku, potwierdzona 6. stycznia 1866 roku, ma niby zabezpieczyć głodnym pożywienie do nowego chleba, ale postępowanie dotychczasowe komisji głodowej wydaje się nam istnem szyderstwem z nędzy, i najgrawaniem się z boleści. Jednym z powodów pośpiechu w uchwaleniu tej ustawy było to, że głód zaczynał już wówczas zazierać do chat wieśniaków, zawotowano nawet adres dziękczynny za szybkie udzielenie pożyczki półmilionowej i za zaasygnowanie 100.000 zł.; tymczasem przeszło miesiąc upłynął od owego czasu, a nie rozdano jeszcze owych marnych 100.000 zł. O zaciągnięciu zaś 2½ mil. zupełnie ucichło. Czy myśli komisja głodowa, że przez homeopatyczne udzielanie zapomogi przekona bankierów, iż jej niebardzo spieszno, bo nas nie nagli, że zatem będzie mogła taniej pożyczyć? A nie wie ona, że czem później, choćby i taniej pożyczyła, tem drożej będzie musiała kupować zboże? że co tam problematycznie spodziewa się zyskać, to tutaj z pewnością w dwójnasób straci?

Prawda! zapomniałem, że może mieć w części słuszność, nie będzie bowiem potrzeba udzielać tylu zgłodniałym zapomogi, bo setki, tysiące wymrą tymczasem. Wprawdzie to nie ludzko, przedewszystkiem nie ekonomicznie zatracać dobrowolnie tyle sił roboczych, ale obliczenia spekulanckie trzymają się zapewne innych zasad. Radzimy zatem komisji głodowej, aby zamiast homeopatycznie wydzielanych zasiłków pieniężnych — rozsyłała pigułki homeopatyczne od śmierci głodowej. Proszę nie brać tego za złośliwy przycinek, ale za rzetelną radę. Tysiące rodzin bowiem — jakem się kilkakrotnie miał przykrą sposobność przekonać — czekają w zupełnem zobojętnieniu i bezsilności, rychło śmierć głodowa wybawi ich od boleści; dla nich potrzeba już teraz nie nastręczenia zarobku, nie kilku groszy dziennie, nie jakiej lichej strawy, lecz lekarza, aby im zgon mniej bolesnym uczynił, i księdza, aby ich zadarmo po chrześciańsku pochował. Anglicy i inne zamorskie i zagórskie narody, które nie w piosence, ale w rzeczywistości zbożem naszem zazwyczaj żywimy, mogą nie uwierzyć, aby taki głód mógł u nas zapanować; zdaje się, że i komisja takzwana głodowa nie wierzy, ale ku wiośnie będzie się mogła snadnie przekonać, skoro policzy, ilu z głodu pomarło. Widocznie nie można zbyt wiele liczyć na komisję głodową, która może niema pojęcia, co to głód znaczy. Jedyny ratunek jest jeszcze w zespoleniu sił własnych ze strony tych, którzy sami patrzą z bliska na nędzę i którzy czuć umieją. Zapusty już się skończyły, z popielcem zacznijmy się łączyć w kółka prywatne i wspólnemi siłami zawińmy się około zebrania grosza do grosza, ziarnka do ziarnka a uratujemy niejednego od śmierci. Poczciwe niewiasty polskie — bo do nich głównie przemawiam — wyręczą w tem sejmujących ojców narodu!

Zaręczam, że obraz ten nie jest bynajmniej przesadzony, a jeżeli głos ten wyda się może nieco złowrogi i złośliwy, to nie moja w tem wina: nędza i rozpacz nie znają względów etykiety, i nie potrafią płakać podług reguł konwencjonalnych.

— (!!) **Ze Złoczowskiego.** (*O komisjach głodowych*). Dla skuteczności i zabezpieczenia się od możliwych zarzutów, zdaniem naszem, jedynym i najskuteczniejszym środkiem byłoby, ażeby komisja centralna zaleciła komitetom pomocy, odbywanie swych posiedzeń i wszelkich w naprzód oznaczonych terminach obrad, jawnie, a to nietylko wobec interesowanych bezpośrednią chęcią lub potrzebą zaciągnięcia pożyczki, ale przeciwnie wobec tych wszystkich, którzy chociaż nie roszczą sobie najmniejszych praw do czerpania z funduszu zapomogi dla siebie jakichkolwiek zasiłków, ale mając na sercu dobro powszechne, mogliby działające w powiatach komitety pomocy, jako bezstronni i po całym powiecie rozsiani, niejedną, ze znajomości pojedyńczych stosunków miejscowości zaczerpniętą dobrą radą zasilać.

Niepodobieństwem np. jest, ażeby 5ciu czy 7miu członków komitetu było w stanie, znać stosunki majątkowe każdego pojedyńczego, którego gromady do udzielenia jemu zapomogi przedstawiać będą — a cóż dopiero każdego z tych, których, chociaż może najpotrzebniejszych i najgodniejszych, by im wsparcia udzielono, gromady wcale pominą.

Zapomoga udzieloną być tylko może na solidarne zaręczenie odnośnej gminy, to też gminy okażą się nierównie skorszemi do ręczenia za zamożniejszych i niekoniecznie potrzebujących gospodarzy, aniżeli za istotnie głodem zagrożonych, jedno-, dwu- lub trzymorgowych chałupników.

Obawa ta nasza zresztą nie jest tylko wyrozumowaną, ale przeciwnie opiera się ona na osobistem, najświeższem przeświadczeniu się naszem. Bo oto w powiecie naszym (którego nie wymieniamy, bo li tylko zapobieżenie nadużyciom, a wcale nie krytykę drażniącą osobiste uczucia mamy na względzie) zalecono gromadom przedstawienie spisów tych posiadaczy gruntów, którym zdaniem gromad wypada udzielić

zapomogi. Cóż się dzieje — oto starszyzna gromady schodzi się u swojego pisarza gminnego, i w skutek narady z tym pisarzem układa się lista przedstawić się mających do udzielenia im mniejszej lub większej zapomogi. Któż z nas nie zna piastujących dotąd urzęda pisarzy gminnych? kto nie zna zręczności niejednego z nich, wyciskania z każdego zajęcia swojego, wszelkiego rodzaju nieprawych korzyści?

I tak właśnie dnia dzisiejszego opowiadał mi pewien wielce pracowity, rządny, ale już od miesiąca i ziarnka zboża nie posiadający dwumorgowy gospodarz, że pragnął na kupno nasienia zaciągnąć pożyczkę 20 zlr., ale pisarz gminny, któremu on odmówił zrobienia żadnego podarunku, doradził gminie, by nie ręczyła za, przedstawiając im niebezpieczeństwo niemożności ze strony żądającego wypłacenia się w oznaczonych terminach; przeciwnie zaś, zaproponował i przesadził umieszczenie za niego 30morgowego bogacza, posiadającego jeszcze zeszłoroczne zboże, z wnioskiem udzielenia jemu pożyczki w ilości 50 zlr.

Jest więc wielce pożądaną rzeczą, by gorliwa o dopięcie zamierzonego celu komisja centralna obmyśliła i zarządziła skuteczne środki, zapobiegające ile możności wydarzaniu się podobnych, ku złudzeniu komisji wymierzonych próbek. Między innemi, zdaniem naszem, ośmielamy się tu powtórzyć, że zarządzenie zaprowadzenia jawności obrad, przy zawezwaniu wszystkich bezstronnych, kraj swój miłujących obywateli, by i ci według sił swoich zajmowali się rozpoznawaniem istotnych potrzeb, mieszkających w ich pobliżu włościan, jest niezbędnie potrzebne.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Pokolenie, które dorasta, bardziej niżeli któremu z dawniejszych, przypadła bolesna nazwa cmentarnego grobarza. Co chwila jakaś postać wyniosła, jakiś wzór cnót wielkich usuwa się z przed oczu naszych. Do szeregu takich strat policzyć musimy śmierć *Teresy z Białeckich Witwickiej*, zmarłej na d. 25. stycznia br. w Rydodubach, majętności swojej dziedzicznej w obwodzie czortkowskim.

Żyła lat 86; życie długie, to pasmo wzmagających się prób i cierpień — a cóż dopiero na ziemi polskiej, dla matki i obywatelki! Dla tej, która młodem sercem witała powstanie Kościuszki, a w wypłakanych swoich oczach znalazła jeszcze łzy dla ofiar lat ostatnich! Bo całą tę drogę kalwaryjną przechodziła ś. p. Teresa Witwicka jako gorąco miłująca ojczyznę, a na każdem bojowem polu miała kogoś ze swoich najbliższych.

A oprócz klęsk narodowych, ileż innych ciosów nie uderzało w jej serce na tak długiej drodze żywota — ileż nadziei nie więdło przed jej oczyma, ileż trumien nie wyszło z jej rodzinnego domu, które ona wyprzedzić spodziewała się!

Wszystkie te boleści umiała znosić spoczywająca w Bogu z wiarą i rezygnacją staropolskiej matrony. Czułą będąc i ujmującą, miała przytem taką poważną podniosłość, taki spokojny hart w duchu, że najsędziwsze męskie czoła, chyląc się w czci przed jej cnotami, zamyślały się podziwem jakby przed patrjarchinią. Była ona nią w istocie dla szeroko rozgałęzionej rodziny, w której nie mało liczyła dorastających już prawnucząt. Prawdziwa matka rodu dzieliła ona sercem troski i powodzenia wszystkich jego członków; była im radą i pociechą a często ulgą i opieką.

Na jej zamierających ustach przeplatywały się modlitwy i błogosławieństwa: ostatnie obdarzyła ona i najdalszych w swojej rodzinie. Toż wszyscy, których to błogosławieństwo objęło, naśladując cnoty ś. p. Teresy Witwickiej, starajmy się wystawić dla niej pomnik, najodpowiedniejszy jej miłości dla nas i jej wysokiemu duchowi!

— **Program wykładów publicznych na dochód ubogich uczniów akademii technicznej lwowskiej:** 1. *O trwaniu życia ludzkiego, dr. Józef Majer*, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Towarzystwa naukowego krakowsk., poseł na sejm krajowy. 2. [illegible], *Seweryn Płachetko*, nauczyciel gimn. wykładów trzy.—3. *Matka polska w wieku złotym.* Wspomnienie z przeszłości, rozwinięte na podstawie Trenów Jana Kochanowskiego. *Dr. Zygmunt Sawczyński* poseł na sejm krajowy. W. kład jeden. 4. *O znaczeniu geografji handlowej. Dr. Wincenty Pol.* Wykładów dwa. 5. *Charakter Konrada Wallenroda* w poemacie Mickiewicza wobec zarzutów, jakie go spotykały i spotykają. *Dr. Zygmunt Sawczyński.* Wykład jeden— 6. *O widzeniu tonów, dr. Feliks Strzelecki*, profesor na akademii technicznej lwowskiej. Wykład jeden. 7. *O estetyce budownictwa, Karol Mańkowski*, prof. w szkole rolniczej Dublańskiej. Wykładów 3.

Wykłady te odbywać się będą w czasie wielkiego postu co środę i piątek od godziny 5—6 wieczorem w sali radnej miasta Lwowa. Początek w piątek dnia 16. lutego br. Cena miejsc na wszystkie te 12 wykładów: krzesło 5 zł., wstęp na salę 3 zł., miejsce numerowane na galerji 1 zł. 50 centów. Na pojedynczy wykład krzesło 1 zł. Wstęp na salę 60 centów, miejcsa numerowane na galerji 40 centów. wstęp na galerję 20 centów.

Biletów dostać można w księgarni Kar. Wilda, w sklepie Feliksa Piątkowskiego, i przy wstępie do sali. Nie trzeba, zdaje się nam, przypominać, że naznaczeniem tych stałych cen. nie kładzie się wcale tamy dobroczynności.

— **Na wsparcie S. Sokołowskiego** złożył w *Gaz. Nar.* p. A. M. 10 zlr.; p. E. J., żołnierz z roku 1831 3 zlr. i dwuzłotówkę z r. 1831; p. Żółtowski 2 zlr.; panie H. A. i P. B. z P. 4 zlr. Z poprzednio wyszczególnionemi razem 42 zlr. i 1 dwuzłotówka.

— **Dziennika literackiego** nr. 7., treść: „Poganki literackie" serja pierwsza VI. „Drugie Boże przykazanie", powieść przez T. T. J. (ciąg dalszy). „Lubię gwiazdy spadające", „Stałość", (wiersze). „Z podróży więźnia etapami do Sybiru w r. 1854", przez Agatona Gillera. „Korespondencja z Paryża i Kijowa". „Nouvelle phase de la literature russe, par A. Hercen" (recenzja, dokończenie). „Teatr". „Przewodnik". „Przegląd treści pism polskich".

— **Tygodnika naukowego i literackiego** nr. 6. zawiera: O umiejętnej nauk uprawie, przez Karola Widmana. I. (Dokończenie). — Umiejętność języka należy do nauk przyrodniczych. Wzrost języka a historja języka. Podług odczytów dr. Müllera przerobił Bronisł. Trzaskowski. (Ciąg dalszy.) — Chłopoman. Zmartwychwstająca (wiersz) Adama Żminkowskiego. — Lwowska szkoła przygotowawcza nauczycieli szkół elementarnych. (Dokończenie). — Korespondencja z Krakowa. — Biblioteka szkoły polskiej na Batignolles w Paryżu. — Odczyty popularne dla przemysłowców i rękodzielników. — Kwestja pisowni wszech-słowiańskiej. — Teatr polski. — Przegląd naukowy, literacki i artystyczny.

— **Rozprawy o wyciągu mięsnym** dr. Liebiga, używanym jako wybornie działający środek posilny i lekarski, napisanej przez Teodora Torosiewicza, wyszło powtórne wydanie, pomnożone niektóremi nowemi dodatkami. Do tego powtórnego wydania spowodowało autora częste dopytywanie się o tę rozprawkę. która się już była wyczerpała. Do rozprawki tej dodał drugą *O przyrządzeniu nowej polewki dla dzieci*, zastępującej mleko macierzyńskie. Przepis o przyrządzeniu tej polewki, podany w tej rozprawce, jest tak prostym, iż go w każdym domu łatwo użyć można.

— **Teatr polski.** W piątek *Miód kasztelański*, komedja w 3ch aktach, oryginalnie napisana przez Kraszewskiego. Trzeci gościnny występ p. J. Królikowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Podaliśmy wczoraj, że urzędowa *Wiener Ab. Post* sprostowała swój artykuł o adresie węgierskim, w którym to artykule łącznik *i* wzięto w znaczeniu: zarazem, równocześnie. Artykuł ten miał wywołać starcie w łonie gabinetu. Do *Ab. Post* poszedł on z biura hr. Belcrediego, bez wiedzy reszty ministrów; hr. Esterhazy wystąpił przeciw niemu, gdyż mógł wpłynąć niepomyślnie na obrady adresowe w Peszcie, a nawet miał on zagrozić dymisją, gdyby owego artykułu nie cofnięto; hr. Belcredi zaś twierdził, iż wyrażono tam tylko to, co uchwalono na naradzie ministrów w Budzie, i zagroził znów swoją dymisją, a za nim poszedłby i minister finansów. Zdaje się, że owem wspomnianem sprostowaniem spór ten załagodzono.

Pester Lloyd zamieścił artykuł, w którym upewnia, że w królewskim zamku w Budzie szanują nieprzerwalność praw węgierskich, że dla koronacji musi być mianowane ministerjum węgierskie i t. p. Półurzędowa wiedeńska *Oesterr. Ztg.* znowu wywodzi, że między Węgrami a koroną jeszcze nic ani zerwane, ani postanowione, gdyż się toczą dopiero układy.

Cały gabinet austrjacki wezwany został na jutro do Pesztu na naradę.

Z Peszta donoszą pod d. 13. bm. że rządowe inspekcje policyjne na dworcach kolei żelaznych w Węgrzech zostały zniesione i oddane gminom. Arcyks. Ludwik Wiktor przybył do Pesztu d. 13. bm. o 5 godz. wieczór.

Jak zagrzebska *Korespondencja sejmowa* donosi, nadeszło do bana telegraficzne polecenie, aby adres, który poseł Mrazovic na posiedzeniu sejmu dnia 10. b. m. jako adres mniejszości chciał przyłączyć do tak zwanego adresu większości, mimo przeciwnej uchwały większości Izby przedłożył koronie. Jak wiadomo, frakcja Mrazovica nie jest niczem innem jak nowopowstałą i wzmocnioną frakcją fuzjonistów, która od kilku miesięcy, prawie od rozpoczęcia obrad sejmu, trzymała się na uboczu, i naprzód się wysunęła dopiero teraz, odkąd sprawa węgierska lepiej stanęła. Pod zręcznym kierunkiem mogłaby ta partja, pracująca około unii z Węgrami, bardzo łatwo osiągnąć znowu większość, zwłaszcza gdyby stronnictwo rządowe ją wspierało. Sejm kroacko-slawoński liczy ogółem 217 członków; w przecięciu jednak ledwie 200 posłów i magnatów bierze udział w obradach. Z tych pozyskał Mrazovic 98 dla swego adresu, a więc prawie większość z owych 198, którzy przy ostatecznem głosowaniu nad adresem, byli w Izbie obecni. O wiele korzystniej dla fuzjonistów wypada stosunek głosów i liczb, jeżeli się weźmie na uwagę rozerwanie tak zwanej większości. Z jej liczby głosowało za adresem większości tylko 78, a zatem nie wiele więcej nad jednę trzecią Izby; 92 członków, fuzjoniści, wstrzymali się od głosowania; 22, z frakcji Strossmayera, głosowało przeciw adresowi większości. Jak mówią, adres ten ma przecież jako adres sejmu dostać się do stóp tronu.

Na posiedzeniu sejmu bukowińskiego d. 13. bm. zapadła uchwała, zostawiająca rodzicom różnych chrześcjańskich wyznań do woli, w którem z obydwu wyznań (katolickiem czy wschodniem) chcą dzieci swoje wychowywać; zarazem objawiono niektóre życzenia, odnoszące się do równouprawnienia wyznań. Potrzebę reprezentacyj powiatowych orzeczono 13 głosami przeciw 12, i wezwano rząd, aby w najbliższej kadencji wniósł odnośny projekt ustawy. Następne posiedzenie zapowiedziano na dzisiaj.

Półurzędowy korespondent wiedeński do *Börsenhalle* z dnia 13. bm. nazywa ostatnią notę Austrji do Prus punktem zwrotnym w przymierzu austrjacko-pruskiem, i spodziewa się, iż dla uniknienia wojny domowej między Prusami a Austrją, Bismark ustąpi. Słychać z innych stron, że u dworu pruskiego poczyna stromy tór, na który zepchnął Bismark zewnętrzną i wewnętrzną politykę Prus, mocno niepokoić.

Dnia 13. bm. przejechał przez Berlin poseł moskiewski w Paryżu, br. Budberg, w drodze do Petersburga, dokąd go wezwano.

Z Paryża donoszą pod d. 13. bm., że Drouin de Lhuys jest niezadowolony z depeszy Lamarmory z d. 5. bm., i że z tego powodu miał d. 12. bm. naradę z p. Nigrą. Słychać w Paryżu, że mają tam w imieniu cesarzewicza nakupić materjałów wojennych dla armii papiezkiej w Rzymie, i papieżowi od niego, jako ojcu chrzestnemu, ofiarować.

Gazeta Turyńska ogłasza rozporządzenie włoskiego rządu, w którem okrętom pod banderą austrjacką pozwolono nietylko krążyć wzdłuż brzegów, lecz nawet zajmować się rybołostwem na wszystkich brzegach włoskich.

Nowojorskie doniesienia do *Gazety Kolońskiej* z dnia 13. bm. mówią o pogłoskach, według których Seward powrócił już do Washingtonu. Miał on na wyspie św. Tomasza zapewnić Santa Annę, byłego prezydenta meksykańskiego, że gabinet washingtoński nie ścierpi okupacji Meksyku przez Francuzów. Na wyspie Kubie miał Seward konferować z adjutantem cesarza Maksymiliana.

Posiedzenie sejmowe z d. 15. lutego.

Początek posiedzenia o godzinie $11\frac{1}{2}$. Protokół przyjęto bez zarzutu.

Sekretarz odczytuje interpelację Agopsowicza z powodu nadmienionej już w *Gaz. Narod.* bezprawnej rewizji w domu obywatela Bogdanowicza (nad Prutem), przedsiębranej z polecenia naczelnika powiatowego Lachowskiego. Interpelant zapytuje, co rząd uczynił dla ukarania tego przekroczenia istniejących ustaw? Komisarz odpowiada, iż fakt ten nie jest mu wiadomy. Skoro wiadomości zasięgnie, odpowie.

Poseł Gutowski składa wniosek nadania Nowemu Sączowi osobnego statutu wraz z projektem statutu. Wnioskodawca dla przyspieszenia motywuje zaraz wniosek swój i żąda odesłania go wprzód do komisji dla statutów miejskich.

Izba przyjmuje ten wniosek i odsyła do komisji.

Trochanowski składa wniosek, aby inaczej uregulować po wsiach podatek zarobkowy, i w tym celu przejrzeć ustawę przemysłową. Wniosek poparty, pójdzie do druku.

Dr. Kapiszewski wziął 8dniowy urlop, Krzeczunowicz trzydniowy.

Petycyj wpłynęło 24. Razem obecnie wpłynęło 1.348 petycyj.

Hr. Russocki zdaje sprawę z czwartego wyboru do komisji wodnej. Głosujących było 84. Większość 43. Geryngier otrzymał 84, Krawczyk 83, Gutowski 81, Trzecieski 69 głosów.

Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej. Najpierw Boczkowski zdaje sprawę z petycyj posłów włościan, którzy w r. 1862 i 1863 nieuwiadomieni byli o odroczeniu sejmu, przybyli do Lwowa i ponieśli koszta podróży, których im nie powrócono. Żądają więc zwrotu tych kosztów.

Komisja z uwagi, że wprawdzie dzienniki urzędowe ogłosiły natychmiast te odroczenia i posłowie z nich dowiedzieć się mogli i powinni, lecz gdy dotychczasowa praktyka mogła ich skłonić do mniemania, że gdy ich osobiście nie zawiadomiono o odroczeniu, więc jechać na sejm powinni: komisja wnosi, aby im zwrócić rzeczywiście wyłożone koszta po 42 centy od mili i po 1 złr. w. a. strawnego dziennie. Izba ten wniosek popiera.

Dalej załatwiono trzy prośby o wsparcie lub zasiłki z funduszu krajowego: sierota po Rzepińskim, urzędniku wydziału, stowarzyszenie wsparcia uczniów politechniki w Wiedniu przez ks. Litwinowicza, Towarzystwo muzyczne lwowskie o roczną dotację.

Wszystkie te trzy prośby referent proponuje, a Izba uchwala odesłać do komisji budżetowej do uwzględnienia.

A n t o n i S o z a ń s k i żali się, że urzęda solne w Drohobyczu i t. d. tylko żydom prawie sól sprzedają. Komisja proponuje, aby odesłać jak poprzednie podobne prośby do namiestnictwa dla wytoczenia śledztwa.

G n i e w o s z objaśnia, że w żupach solnych urzędnicy dzielą się na technicznych, zajętych przy produkcji soli, i na kancelaryjnych, zajmujących się zarządem sprzedaży soli. Zarzuty więc, czynione tak powszechnie, tylko do tych ostatnich się odnoszą.

Awit Wilkoszewski skarży się, iż urząd i sąd powiatowy w Jordanowie i sąd w Krakowie na polskie podania i skargi, odpowiedzi i rezolucje wydaje po niemiecku. Petent przyłączył dokumenta dotyczące. Dalej żali się petent, iż w Wadowicach prześladują w szkołach za ubiór polski, i podaje fakt o uczniu Nowakowskim. Komisja wnosi aby odstąpić rzecz namiestnictwu dla poczynienia stosownych kroków, zbadania rzeczy i ukarania winnych.

P a s z k o w s k i czyta prośbę komitetu gospodarskiego, aby uczniów szkoły dublańskiej uwolnić od rekrutacji. Komisja wnosi aby tę prośbę przesłać do uwzględnienia namiestnictwu, wyrażając zarazem, iż sejm za wysłuchaniem jej się wstawi.

Izba wniosek przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 31. posiedzenia sejmowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obawa przed trychinami opanowała umysły w zachodnich krajach państwa austrjackiego, osobliwie w Czechach i Morawie, gdzie się rozeszła pogłoska o kilku wypadkach tej zarazy, dotychczas jak się pokazuje z doniesień dziennikarskich i poszukiwań lekarskich nieuzasadniona.

Umieszczamy właśnie w fejletonie dzisiejszego numeru rozprawę pióra jednego z tutejszych lekarzy o tej zarazie dla objaśnienia publiczności.

C. k. komisja namiestnicza w Krakowie wydała pod dn. 4. bm. odezwę, zaspakajającą mieszkańców przed trychinami, dodając, że podług licznych doświadczeń lekarskich. wieprzowina dobrze gotowana lub dobrze upieczona nic nie szkodzi, gdyż wrzące gorąco zabija trychiny.

Zresztą Bogu dzięki w naszym kraju, ani w ościennych polskich krajach nie pojawiła się żadna zaraza trychinowa, i zdaniem ludzi fachowych nie ma nawet żadnego niebezpieczeństwa, gdyż nierogaciznę tuczą u nas samemi świeżemi pokarmami roślinnemi, jakoto: zbożem, jarzynami, żołędzia, bukwą, chlebem. W Niemczech zaś, gdzie się pojawiła ta zaraza, karmią nierogaciznę zwykle padliną, a mianowicie mięsem z dobitych koni, a nadto ludzie jedzą wieprzowinę całkiem lub na pół surową, jak np. tak zwane szynki westfalskie.

U nas byłoby tedy niebezpieczeństwo dopiero wtedy, gdyby sprowadzano do kraju nierogaciznę z Niemiec i Prus, podczas kiedy przeciwnie się dzieje, bo od nas tysiące nierogacizny co tydzień wychodzi z kraju na zachód, podobnie jak i z Węgier, gdzie jak powszechnie wiadomo, wieprze karmne są jednym z najgłówniejszych artykułów handlu wywozowego, a wieprzowina należy do codziennego pożywienia przeważnej części ludności.

Lwowski komitet filialny dla wystawy paryzkiej podaje do powszechnej wiadomości, że według rozporządzenia komitetu centralnego, następujące przedmioty w poniżej wyszczególnionej ilości na wystawę w swoim czasie wysyłane być mają.

1) Wszystkie gatunki zboża, nasienia roślin pastewnych, olejnych i korzennych po $\frac{1}{16}$—$\frac{2}{16}$ mierzycy, czyli 1—2 garncy; nafta, wosk ziemny, terpentyna i tytoń po 5 funtów; sól w kształtach, w jakich zwykle produkuje się; drzewa całe kręgi, a drzewa rzniętego 3—6 stóp długości jako wzór z oznaczeniem rozmiarów całego przerzniętego kawałka; sukna najmniej 5 łokci.

O naczynia na przedmioty wystawowe każdy wystawiciel sam postarać się powinien. Jeżeliby kto takowe w Paryżu nabyć sobie życzył, to będzie mu w tem ces. komisarz wystawy chętnie pomocnym.

2) Co się tyczy wystawy i spieniężenia ubiorów ludowych, to mniema komitet centralny, nie z a r ę c z a j ą c jednak sprzedaż takowych, że dotyczący wystawiciele z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać mogą, iż tego rodzaju kostiumy oryginalne nietylko dla zbiorów etnograficznych, muzeów i kolekcyj prywatnych, ale również i dla teatrów, wypożyczalni ubiorów i tym podobnych przedsiębiorstw wielką wartość mają, i przez nie zakupione zostaną, wyłożone więc koszta na sprawianie ubiorów ludowych, prawdopodobnie zwrócone będą. Lwów d. 12. lutego 1866.

Ważną dla gorzelników wiadomość zamieszcza dziennik wychodzący w Pradze *Lochners Geschäfts Ztg.* P. J. Friedl, technik gorzelniany, zaszczytnie znany autor broszury *Der populäre Brennerei Ratgeber*, ogłasza co następuje: Zobowiązuję się udzielić każdemu właścicielowi gorzelni sposobu postępowania, podług którego zacier, który dotychczas wymagał 72 godzin fermentacji, odbędzie ją jak najdokładniej przy użyciu ziemniaków w 30 do 36, a przy użyciu melasy w 24—30 godzinach. Tym sposobem oszczędzi właściciel gorzelni $1\frac{1}{2}$ do 2 razy opłatę podatku, za co mi zapłaci, jeżli mu prześlę manipulacje pisemnie, pewne oznaczone honorarjum, które odpowiednio będzie większe, jeżeli osobiście do gorzelni przybędę. Za to obowiązuję się z drugiej strony całkowitą stratę, jakaby z tego wyniknąć mogła, wynagrodzić. Aby o ile możności wszystkim uczestnikom rychłą przynieść pomoc, tak rzecz urządziłem, iż wszystkim tym właścicielom gorzelni, do których dosyć szybko przybyć nie zdołam, za nadesłaniem mi małego szkicu urządzenia całej manipulacji w ich gorzelni i t. d. do administracji powyższego dziennika (Prag, Wenzelsplatz Nr. 780) najdłużej w przeciągu dni 8 pisemną prześlę informacje. Zresztą opisanie wszystkich korzyści, jakie z mego sposobu postępowania przy nowo zaprowadzić się mającym trybie opodatkowania wynikają, może być przez każdego w administracji tego dziennika przejrzane.

Kolej galicyjska Karola Ludwika miała w styczniu br. 209.911 złr. dochodu brutto, o 5.384 złr. więcej niż w tym samym czasie roku 1865.

Dziennika rolniczego nr. 2. Treść: Gospodarstwo wiejskie i przemysł w górach ziemi sanockiej, p. Ignacego Sołdraczyńskiego (ciąg dalszy). — O użyciu marglu i wapna do poprawy roli (według Dombasla, dokończenie). — O Guanie p. Juliusza Au. — Uprawa roślin na chleb pod różnemi stopniami szerokości jeograficznej ziemi. — Rozmaitości: Ważne doniesienie dla gorzelników. — Popiół z gipsem.

Stryj d. 8. lutego. *(Ceny targowe).* Mierzyca pszenicy 4 złr. 18 ct., żyta 3 złr., jęczmienia 2 złr., owsa 1 złr., hreczki 2.20, fasoli białej 3.60; czerwonej —, bobu 3 złr., grochu 3.15, kukurudzy 3.80, kartofel 1.20, cebuli 3.90; funt mięsa wołowego 8 cent., masła 30 ct.; sąg drzewa twardego 5.25, miękkiego 4.10; cetnar siana 80 cnt.; korzec koniczyny 150 funt. w. 42.50, anyżu płaskiego 9.50; garniec okowity 30gradowej 95 cent.

Wiedeń 12. lutego. W ciągu tygodnia spędzono na targowicę tutejszą z Węgier 842, z Galicji 456, z innych prowincyj 1001 sztuk wołów wagi szacunkowej 450 — 600 funtów. Cena sztuki 100—140, cetnara $18\frac{3}{4}$ do $21\frac{1}{2}$ złr.

Część urzędowa.

Gmina **Tlutków** w obwodzie tarnopolskim, celem zaprowadzenia u siebie uregulowanej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy wystawić z użyczeniem ofiarowanych przez właściciela dóbr Włodzimierza hrab. Baworowskiego 40 złr. w. a. dom na szkołę z pomieszkaniem dla nauczyciela, i utrzymywać tenże w dobrym stanie, posprawiać sprzęty szkolne, starać się o utrzymanie w szkole ochędóstwa, na opał szkoły dawać rocznie 7 kóp słomy okłociastej, i nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi płacić rocznie 75 złr. w. a. z dodatkiem 16 mierzyc, 11 garncy żyta i jęczmienia, 16 mierzyc 10 garncy hreczki w ziarnie.

Dla polepszenia tej dotacji właściciel dóbr wyżej wymieniony, zobowiązał się dopłacać przez lat 10 po 25 złr. w. a. rocznie.

C. k. uprzywilejowana galicyjska kolej Karola Ludwika obwieszcza: Z powodu niedostatku we wschodniej części Galicji pobierać się będzie, począwszy od dnia 15. lutego 1866 aż do odwołania, od następujących artykułów, jako to:

od zboża i ziarn strączkowych, mianowicie: pszenicy, żyta, mieszanki, jęczmienia, owsa, kukurudzy w ziarnie, grochu, bobu, soczewicy i tatarki, tóż samo od ziemniaków w opakunkach, jeżeli takowe na obcych kolejach albo na własnych stacjach z przeznaczeniem do Lwowa lub poza Lwów, w ilościach najmniej 150 cetnarów cłowych każdego pojedynczego gatunku za jednym listem frachtowym, jako zwyczajny fracht celem przewozu pociągami ciężarowemi oddane zostaną, na kolei Karola Ludwika pozycja taryfowa jednego centa walucie austrjackiej od cetnara cłowego i mili, opuszczając każdorazowy dodatek ażja, zatrzymując atoliż taryfowe należytości uboczne.

Wiedeń dnia 5. lutego 1866.

Zaraza na bydło w lwowskim okręgu administracyjnym w drugiej połowie miesiąca stycznia wybuchła nanowo w 17 miejscach, a wygasła w jednem. Według wykazów urzędowych, jest jeszcze 24 miejsc dotkniętych zarazą, z których przypada 10 na obwód samborski, 8 na stryjski, 2 na lwowski i po jednemu na obwody złoczowski, brzeżański, tarnopolski i kołomyjski.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. lutego. Pp. br. Brunicki Ludwik z Michałówki, Niedzielski Antoni z Krakowa, Poboreccy Ad. i Edward z Polski, Kwapiszewski Michał, Milewski Mieczysław i Nikodemski Henryk z Paryża, Bal Franciszek z Tuligłów.

Wyjechali ze Lwowa dnia 13. lutego. Pp. Ks. Lubomirski Jerzy do Przeworska, hr. Małachowski Henryk do Krakowa, bar. Wattmann Ludwik do Bochni, Brodczak Jul. do Dembowa, Gostyński Ad do Podszumlaniec, Jordan Teofil do Nowegosioła, Witosławski Bron. do Wojciechowic, Ubysz Wacł. do Woronowa.

Kurs lwowski, z dnia 14. lutego.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski . . .	4	86	4	91
Dukat cesarski	4	88	4	92
Moskiewski półimperjał .	8	47	8	57
Moskiewski rubel srebrny .	1	56	1	59
Moskiewski rubel papierowy	1	29	1	31
Pruski talar kur.	1	51	1	53
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	63	82	64	42
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	67	01	67	63
Galicyj. oblig. indem. . (bez kuponów)	66	67	67	42
Pożyczka narodowa . (bez kuponów)	64	72	65	33
Akcje kolei żel. gal. . (bez kuponów)	162	17	164	67

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 14. lutego.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	64	90
Losy z r. 1860	80	75
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	744	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	145	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	102	90
Dukaty cesarskie sztuka	4	91
Srebro za 100 gl. w. a.	102	10

Wiedeń 13. lutego.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr. .	57	80	58	00
„ Pożyczki narod. . . .	64	80	65	00
„ Metaliki na m. k. . . .	61	80	61	90
„ Obl. ind. niż. austr. . .	81	00	82	00
„ „ „ węgierskie . .	68	00	68	75
„ „ „ chor. i banac .	69	50	70	50
„ „ „ galicyjskie . .	66	00	66	75
„ „ „ bukowińskie. .	65	50	66	00
„ „ „ siedmiogr. . .	62	50	63	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839 . .	145	00	145	50
„ „ „ 1854 . .	76	00	76	50
„ „ „ 1860 . .	81	00	81	20
„ „ „ 1864 . .	75	30	75	50
„ „ srebrnej z r. 1864	68	00	68	50
„ „ „ z r. 1865	69	90	70	10
„ kredytowe	114	00	114	50
„ ks. Esterhazego . . .	72	00	75	00
„ ks. Salm	26	00	26	50
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	21	00	22	00
„ hr. St. Genois. . . .	23	00	22	50
„ masta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz . .	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	75	19	00
„ hr. Keglevich	12	25	12	75
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	744	00	746	00
„ anglo-austr.	71	00	72	50
Zakładu kredytowego . . .	148	10	148	30
Kolei półn. Ferdynanda . .	152	50	152	30
„ galicyjskiej.	164	00	164	20
„ czerniowiec z wpł. 50% . .	78	00	79	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	86	20	86	40
Frankf. n. M. 100	86	30	86	25
Hamb. 100 mark..	77	00	77	00
Londyn 100 fnt.	103	20	103	80
Paryż 100 frank.	41	00	41	10
Warszawa 13 lutego.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	84	17	84	65
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	67	50
Paryż 13. lutego.				
Renta 3%	68	92	00	00

Z Jarosławia 10. lutego 1866.

Byłem dziś świadkiem przy rozdawaniu błogiego daru, udzielonego od wielce szanownego posła miasta Jarosławia J. W. Władysława hr. Badeniego, przez burmistrza tutejszego p. Weisa rozdzielanego i dawanego między biednych mieszkańców miasta Jarosławia, a to z wiktuałów, mąki kilkanaście cetnarów i kilka cetnarów kaszy — z którego to daru nad 200 biednych rodzin wsparcie dostało.

Wdzięczność dla wielce szanownego dobroczyńcy i posła naszego J. W. Władysława hr. Badeniego spowodowała mnie, w imieniu tych biednych publicznie złożyć dzięki. 1170 1—1

J. G.

Pas złotolity, staroświecki, sześciołokciowy w całkiem dobrym stanie, jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli **Administracja „Gazety Narodowej“** 1171 1—1

Ogłoszenie.

Niżej podpisany uwiadamia, że na składzie u niego znajdują się **nasiona traw i roślin pastewnych** z produkcji w Kleczy górnej, poczta **Wadowice**, które podług cen oznaczonych w cennikach tegorocznych sprzedaje. 1168 1–2

H Penzias
przy ulicy St. Anny l. 214¾
we Lwowie.

Lekcje języka
francuzkiego i angielskiego
1137 udziela 4—5

B. SMAGŁOWSKI,

(ancien Elève des Universités de Paris et d'Edimbourg — Lauréat. gradué ect.)

Zgłosić się można codziennie od 12tej do 3ciej w domu Gromadzińskich.

W fabryce broni Jana Peterlongo w Insbruku

znajduje się obecnie na składzie kilka setek całkiem nowych, dobrze wykończonych i w dobrym gatunku **strzelb myśliwskich**, które się po następujących cenach sprzedają:

Dubeltówki z żelaznemi rurkami . . . . od 14 do 21 złr.
Dubeltówki z drutowanemi rurkami . . . „ 21 „ 200 „
Dubeltówki Lefaucheux . „ 48 „ 150 „

Łaskawe zamówienia mogą bez paszportów za pobraniem (zaliczką) pocztową być odesłane. 1111 2—2

Szczegółowe cenniki bezpłatnie.

Wieś nad Dniestrem

między Haliczem i Jezupolem o małe pół mili od stacji kolei żelaznej, na pochyłości wschodnio-południowej położona, przeszło ośmset morgów obszaru dworskiego, a w tym przeszło 350 morgów żyznego pola ornego, przeszło 100 sianożęci i pastwisk oprócz leśnych, i przeszło 300 morgów lasu obejmująca, z dwoma karczmami, jedna we wsi a druga przy trakcie lwowsko-halickim, z dwoma młynami, jednym we wsi, a drugim przy stawie przy dworze, z pięknym wielkim sadem, rybołowstwem na rzece i dobremi zabudowaniami, jest dla zmiany mieszkania właścicieli, od tej wiosny albo za znaczniejszą naraz wypłatą z inwentarzem lub bez, na czas długi do wydzierżawienia, albo z pozostawieniem pod bardzo łagodnemi warunkami i na długo większej części szacunku przy gruncie, z wolnej ręki do sprzedania. 1164 3—3

Bliższe wiadomości u adwokata Minasiewicza w Stanisławowie.

C. k. wył. uprzyw.

Cygarety na zęby

najnowszy, powszechnie uznany i wygodny środek od wszelkiego rodzaju

BOLU ZĘBÓW

wynaleziony przez **Józefa v. Török**, aptekarza, Königsgasse N. 7 w Peszcie, polecają się bez wszelkiego zachwalania dla ich dogodnego zastosowania, z zapewnieniem najlepszego skutku, od bólu zębów, które natychmiast ulgę przynoszą.

Cena małej szkatułki — złr. 50 cnt.
„ wielkiej „ 1 „ — „
za przesełkę pocztową płaci się 10 cnt.
Odprzedający otrzymają znaczny rabat.

Główne składy dla Galicji: we Lwowie u p. ZYGMUNTA RUKERA, apt. pod srebrnym orłem, A. BERLINERA apt., **w Krakowie** u Karola Hermana. 1147 1–6

Wszelkiego rodzaju

GOŚĆCE i REUMATYZMY

leczy

wata aromatyczna w połączeniu ze spirytusem aromatycznym.

Cena waty . . . . 1 złr. 50 cnt. w. a.
„ szpirytusu . . . — „ 70 „ „ „

Balsam na odmrożenia

najlepszy i najpewniejszy środek na wszelkie odmrożenia. 1095 3–6

Cena flaszki 50 cnt. w. a.

Główny skład w aptece Z. Rukera we Lwowie.

Kobieta

w średnim wieku, która przez długi czas zawiadywała wiejskiem gospodarstwem, a zatem mając dostateczną rutynę w tym zawodzie, gotowa jest przyjąć zarząd domu lub gospodarstwa. Bliższa wiadomość pod cyfrą **F K.** *w Administracji Gazety Narodowej.* 1115 3—3

UWIADOMIENIE

o dzierżawie.

Dobra Horodnica z przyległościami, Wojewodzińce, Sękowce i Jezierzyska, leżące na Podolu austrjackiem w obwodzie Czortkowskim, w odległości jednej mili od miasta Husiatyna, Ckorostkowa i murowanej drogi, składające się z dwóch folwarków i trzech ludnych wsi i przysiółka, mające 1367 morg. 402 □ sążni ornych gruntów, sadów i ogrodów wybornej podolskiej ziemi: 137 m. 800 □ sążni łąk i pastwisk, gorzelnię murowaną, dobrze urządzoną na 140 wiader codziennego zacieru, do której z blizkiego lasu dodana będzie potrzebna ilość drzewa opałowego, dwa wodne młyny o 7 kamieniach, z których jeden przy gorzelni, dwa rybne stawy, wszystkie potrzebne do gospodarstwa budynki, stajnię murowana przy gorzelni na 140 wołów opasowych, dwie młocarnie i dom mieszkalny murowany o piętrze, obszerny, wygodny i ozdobny, są na lat kilka od 25. marca 1866 roku do wydzierżawienia. Życzący sobie wejść w ten interes, zechcą się zgłosić pod następującym adresem: **Do właściciela dóbr Horodnicy, w Jabłonowie w obwodzie Czortkowskim, ostatnia poczta Kopeczyńce.** 1122 3–3

Dodaje się, na zapytanie niektórych pp. kandydatów, że w skutek zaszłej zmiany majętność ta może być na żądanie bez propinacji, młynów i stawów wydzierżawioną.



Na dniu 8. lutego zginął w Kozowie, obwodzie Brzeżańskim wielki pies NOWOFUNDLADZKI czarny, nazwiskiem PLUTO. Ktoby go znalazł i przyprowadził, otrzyma nagrodę 25 złr. w. a.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
(PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU)
SKUTECZNIESZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Doświadczenia najznakomitszych lekarzy w szpitalach paryzkich i innych, dziesięć lat powodzenia, rozbiór chemiczny dokonany przez mających sławę europejską chemików, a szczególnie przez uczonego profesora Kleczyńskiego we Wiedniu, dowiodły, że jedynie w tranie jod znajduje się w tak szczęśliwej i dogodnej kombinacji, jak w Syropie Chrzanowym z Jodu. Przygotowany z roślin anti-skorbutycznych, których nieocenione własności leczebne wszystkim są znane, stanowi on niezawodny środek w *słabościach lymfatycznych, skrofulicznych, piersiowych i syfilitycznych.* Lekarze przepisują go dzieciom szczególniej skłonnym *do nabrzmiewania, gruczołów na szyi lub do odchodzenia materji z głowy, nosa i uszów,* zawsze z najpożądańszym skutkiem. Osoby dotknięte słabością piersiową, a nie mogące znieść tranu, mogą bardzo skutecznie zastąpić go Syropem Chrzanowym z Jodu. Środek ten również pożytecznie działa we wszelkich *słabościach naskórnych wyrzutach,* w posiada własności przeczyszczające krew i wysokim stopniu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. **ZYGMUNTA RUKERA** i w aptece p. **BERLINERA**, w Brodach w aptece p. **Franzos.** 1171 7—16

Jarmark na konie,



pierwszy tegoroczny, odbędzie się w mieście obwodowem w Tarnowie w Galicji **na dniu 19. marca 1866** i następnych. Konie przyprowadzone nie ulegają opłacie targowej. 1166 2–3

Tarnów dnia 8. lutego 1866.

Broszurę! 8—0

ROZPRAWA
o funduszach krajowych,

można dostać za **60** cent. w Administracji **„Gazety Narodowej“** we Lwowie; w księgarniach J. Milikowskiego, we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie; w księgarniach K. Wilda, we Lwowie i Samborze; w księgarni braci Jeleniów w Przemyślu i w ajencji dzienników krajowych i zagranicznych Jg. Hercoka we Lwowie.

EAU DES CORDILIERES Woda z gór Kordylierów podług recepty chińskiej. Środek niezawodny, uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza próchnienie kości i wstrzymuje dalsze próchnienie zębów, które psuć się już zaczęły. Cena buteleczki 3 i 5 franków. Dostać można w Paryżu przy ulicy Rivoli Nr. 33, we Lwowie w aptece **Zyg. Rukera**, dawniej Tomanka

Cena flaszeczki 1 złr. 80 cent., za opakowanie 20 cnt. 1186 18—30

OBWIESZCZENIE.

Chcąc li tylko na hurtownym ograniczyć się handlu, zwinąłem sprzedaż en detail

i ogłaszam

WYPRZEDAŻ

wielu artykułów po cenach fabrycznych.

Podając szanownej Publiczności sposobność do taniego nabycia **towarów żelaznych, naczyń kuchennych i domowych, płócien, bielizny stołowej, sreber chińskich** i t. d., zapewniam usługę rzetelną, prosząc o łaskawy liczny odbiór.

Lwów w styczniu 1866.

Karol Werner,
skład obok c. k. Namiestnictwa.

1103 6—6

Ogłoszenie subskrypcyj na akcje
Towarzystwa papierni Czerlańskiej.

Podpisani otrzymali Najwyższą koncesję na zawiązanie Towarzystwa akcyjnego fabryki papieru Czerlańskiej.

Jedną z najżywotniejszych gałęzi przemysłu krajowego jest bezwątpienia fabrykacja papieru. Stosunki i położenie Galicji sprzyjają jej nadzwyczajnie. Materjał bowiem surowy znajduje się w kraju, dotąd wywożony bywa po większej części za granicę, a ztamtąd wraca dopiero jako wyrób do nas. Z rozszerzaniem się zaś oświaty potrzeba coraz większych ilości papieru wzmaga się u nas z każdym rokiem, a istniejące papiernie krajowe tej potrzebie mogą zaledwie w dziesiątej części nastarczyć. Tam zaś gdzie i materjał surowy znaleźć można w miejscu, w wielkiej obfitości i po nizkiej cenie, i łatwość sprzedaży wyrobu w miejscu jest do najwyższego posunięta stopnia, a fabryki tutejsze produkować mogą papier taniej nierównie jak obce, tam jest i największa rękojmia żywotności tej gałęzi przemysłu.

Te uwagi skłoniły nas do założenia wielkiej fabryki papieru zawiązaniem Towarzystwa akcyjnego.

Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosić będzie 500.000 złr. w. a. w 2500 akcjach, każda akcja po 200 złr. w. a.

Towarzystwo akcyjne nabywa na własność istniejącą już fabrykę papieru w Czerlanach, położoną o pół mili od dworca kolei w Gródku, a o półczwarta mili od Lwowa. W tym celu właścicielowi fabryki płaci się za nią w akcjach tego Towarzystwa, oszacowawszy ją przez ludzi fachowych. Właściciel fabryki odstępuje także na własność Towarzystwa potrzebne dla fabryki terytorjum, wraz z wielkim stawem, dostarczającym więcej jak dostateczną ilość wymaganej do fabrykacji papieru trzciny, razem około 500 morgów, a oprócz tego przelewa na Towarzystwo swój pięcioletni c. k. przywilej wyrabiania papieru z trzciny stawowej.

Zebranym przez akcje kapitałem dalszym rozszerzoną będzie fabryka Czerlańska i postawioną na równi z wielkiemi fabrykami za granicą.

Zaliczenia na akcje rozłożone będą w następujący sposób: 10% przy podpisie, 50% przy zawiązaniu Towarzystwa, 20% w 6 miesięcy później, a 20% w rok później. Zaliczenia te przyjmywać będzie Filia banku anglo-austrjackiego we Lwowie.

Termin subskrypcyj na akcje Towarzystwa Czerlańskiej papierni rozpoczyna się **dnia 14. lutego a trwa do końca lutego b. r. Poczem natychmiast Towarzystwo się zorganizuje i rozpocznie swoją działalność.**

Ktoby pragnął bliższych wyjaśnień, temu udzieli ich **Filia banku anglo-austrjackiego we Lwowie**, lub **Zygmunt Kotkowski**, dotychczasowy właściciel papierni, **w Czerlanach.**

Osobiście lub listownie subskrybować można jedynie we Filii banku anglo-austrjackiego we Lwowie.

Bank anglo-austrjacki, Leon ks. Sapieha, Zygmunt Kotkowski.

Formularz listu subskrypcyjnego:

Ja niżej podpisany . . . . oświadczam, że przystępuję do Towarzystwa akcyjnego pod nazwą:

„Towarzystwo akcyjne Czerlańskiej fabryki papieru,“

i obowiązuję się wziąć . . . . akcyj, każdą akcję po 200 złr. w. a. licz c. Jako zaliczkę przyłączam 10% t. j. po 20 złr. w. a. na jedną akcję, razem . . . . złr. w. a. Zarazem oświadczam, iż zatwierdzonym przez c. k. rząd statutom Towarzystwa się poddaję.

Imię, nazwisko i godność subskrybenta
Miejsce zamieszkania
Ostatnia poczta

1165 (3—2)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera